



Nowe spółdzielcze prawo mieszkaniowe

Od dnia 26 września 1994 r. obowiązują nowe – zmienione przepisy spółdzielczego prawa mieszkaniowego. Zmian dokonano ustawą z dnia 7 lipca 1994 r. o zmianie ustawy – Prawo spółdzielcze oraz o zmianach niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 90, poz. 419). Chodzi w szczególności o zmieniony Dział IV ustawy Spółdzielnie mieszkaniowe.

Nowością jest przepis art. 204 § 5, który przewiduje możliwość wynajmowania członkom lokali mieszkalnych i użytkowych w budynkach sta-

nowiących własność spółdzielni. Wynajmowanie to możliwe jest nie z mocy samego prawa ale z postanowień statutu. Sami spółdzielcy mogą zatem w statucie przewidzieć wynajmowanie lokali mieszkalnych i użytkowych.

Dotychczas nie był przewidziany dla członków spółdzielni najem lokali mieszkalnych i użytkowych. Korzystali oni z lokali w budynkach stanowiących własność spółdzielni

cd. na str. 2

W numerze:

- Plan pracy Rady Nadzorczej WSM s. 3
- W kolorach tęczy s. 6-7
- Magazyn Życia s. 8-9
- Prawnik radzi s. 10-11
- Izba Historii WSM s. 12
- Horoskop s. 13
- Z dawnych dziejów s. 14-15
- Krzyżówka s. 16

Listopadowe rozmyślenia

Podmuchy wiatru strącają z drzew ostatnie liście. O szyby dzwonią jednostrajnie krople deszczu, a zasnuwane chmurami niebo ciężko pochyla się nad ziemią.

Listopad to miesiąc, w którym martwiąca przyroda stwarza naturalną scenę przeżywania smutku po tych, co odeszli. Ale także wydobywa z mroków ludzkiej niepamięci osoby bliskie naszemu sercu, które żyły obok nas i te, których śmierć nie dotknęła nas może osobiście, ale stworzyła pustkę w życiu społecznym, kulturalnym, sąsiedzkim.

Wędrujemy w te pierwsze dni listopada po cmentarzach, odwiedzamy groby bliskich, kładziemy na nich kwiaty, zapalamy znicze. Ich rozedrgane płomienie to nie tylko symbol naszej pamięci, ale także znak łączności pokoleniowej, ciągłości ludzkich dziejów. Przypominają nam starą prawdę, że człowiek nie cały

cd. na str. 5



Nowe osiedle Piaski E.

na zasadzie spółdzielczego prawa do lokalu mieszkalnego lokatorskiego lub własnościowego bądź też spółdzielczego prawa do lokalu użytkowego.

Najem jest niższą niż lokatorskie czy własnościowe prawo do lokalu formą korzystania z lokalu. Wobec braku regulacji spraw najmu w Prawie spółdzielczym zastosowanie będą miały przepisy Kodeksu cywilnego. Według zaś art. 659 tegoż kodeksu, przez umowę najmu wynajmujący zobowiązuje się oddać najemcy rzecz do używania przez czas oznaczony lub nie oznaczony, a najemca zobowiązuje się płacić wynajmującemu umówiony czynsz. Czynsz może być oznaczony w pieniądzu lub świadczeniach innego rodzaju.

Istotnej zmianie uległy przepisy regulujące kolejność przydziału lokali. Dotychczas kolejność ta ustalana była jedynie w odniesieniu do lokali mieszkalnych i według wytycznych rady centralnego związku.

Nowy regulujący te sprawy art. 205 stanowi, że statut spółdzielni powinien określać zasady ustalania kolejności przydziału lokali członkom, a także zasady doboru najemców lokali w budynkach stanowiących własność spółdzielni. Kolejność przydziału lokali jak i dobór najemców następuje według zasad określonych przez samą spółdzielnię.

Rewolucyjną wręcz zmianą jest możliwość uzyskania przez osobę prawną przydziału lub najmu lokalu mieszkalnego. Regulujący te sprawy nowy art. 205 § 2 stanowi, że statut spółdzielni może określać przypadki, w których osoba prawna mogła być członkiem spółdzielni mieszkaniowej jedynie w związku z ubieganiem się o przydział lokalu użytkowego. Osobie prawnej będącej członkiem spółdzielni nie mogło przysługiwać prawo do lokalu mieszkalnego.

Długo oczekiwaną zmianą jest zniesienie zasady jednego mieszkania. Regulujący dotąd te sprawy art. 206, który stanowił że członkowi spółdzielni może przysługiwać pra-

wo tylko do jednego spółdzielczego lokalu mieszkalnego, został skreślony.

Zniesienie zakazu posiadania przez członka spółdzielni dwóch lub więcej lokali mieszkalnych dotyczy lokali na warunkach własnościowego prawa do lokalu. Zakaz ten utrzymano bowiem w odniesieniu do spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu mieszkalnego.

Utrzymując jeszcze zakaz posiadania dwóch lub więcej mieszkań lokatorskich postanowiono, że w razie nabycia prawa do więcej niż jednego spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu mieszkalnego członek jest obowiązany w ciągu trzech miesięcy od daty wezwania go przez spółdzielnię zlikwidować stan sprzeczny z prawem. Po bezskutecznym upływie tego terminu właściwa spółdzielnia podejmuje uchwałę o wygaśnięciu później uzyskanego prawa. Powyższą zasadę stosuje się odpowiednio, gdy prawo do więcej niż jednego spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu mieszkalnego uzyskają małżonkowie, chyba że mają oni z przyczyn uzasadnionych osobne miejsca zamieszkania.

Po wielu latach obowiązywania uchylono przepisy o normatywach zasiedlania mieszkań. Skreślony art. 214 o normatywach stanowił, że wielkość przydzielanego lokalu mieszkalnego powinna odpowiadać potrzebom członka, jego rodziny i innych osób pozostających z członkiem we wspólnym gospodarstwie domowym w chwili przydziału.

Według nowych zasad powierzchnia przydzielanych lokali zależała będzie głównie od wysokości wkładu mieszkaniowego lub budowlanego. Ewentualne inne kryteria w zakresie powierzchni przydzielanych lokali może określić statut spółdzielni.

Istotna zmiana dotyczy warunków finansowych koniecznych do uzyskania lokatorskiego prawa do lokalu. Dotychczas obowiązki finansowe członek wykonywał przez wniesienie wkładu mieszkaniowego w wysokości odpowiadającej części kosztów budowy przypadających na jego lokal oraz przez uiszczanie opłat zwią-

zanych z użytkowaniem lokalu. Obecnie, według nowego art. 218 § 3, obowiązki finansowe członek wykonuje przez: wniesienie wkładu mieszkaniowego według zasad określonych w statucie w wysokości odpowiadającej różnicy między kosztem budowy przypadającym na jego lokal a uzyskaną przez spółdzielnię pomocą ze środków publicznych (umorzeniem części kredytu zaciągniętego przez spółdzielnię na sfinansowanie kosztu budowy lokalu) oraz uiszczenie innych opłat związanych z użytkowaniem lokalu.

Brak pomocy dla spółdzielni na budowę ze środków publicznych oznaczać będzie niemożliwość przydziału mieszkań na warunkach lokatorskiego prawa do lokalu.

W nowy sposób uregulowano sprawę wysokości wkładu mieszkaniowego na mieszkania ponownie zasiedlane z tzw. odzysku. Stosownie do art. 218 § 5 członek spółdzielni otrzymujący przydział lokalu, do którego wygasło prawo innej osoby, wnosi wkład mieszkaniowy w kwocie wypłaconej osobie uprawnionej.

W nowy sposób uregulowano także sprawę tzw. wykupu mieszkań. Nowy art. 219 § 1 stanowi, że na pisemne żądanie członka spółdzielni obowiązana jest, w terminie określonym w statucie, dokonać przekształcenia przysługującego członkowi prawa na własnościowe prawo do lokalu. Oświadczenie spółdzielni powinno być pod nieważnością złożone w formie pisemnej.

Wraz z przekształceniem powyższych uprawnień członek jest obowiązany, w terminie określonym przez spółdzielnię, wnieść wkład budowlany w wysokości odpowiadającej równowartości lokalu. Równowartość ustala się przyjmując za podstawę wkład budowlany, z uwzględnieniem: zwwyżki lub zniżki kosztów budowy, przypadającej na dany lokal wartości zużycia budynku, zniszczenia lokalu przekraczającego normalne zużycie oraz innych okoliczności mających wpływ na obniżenie lub podwyższenie wartości użytkowej lokalu. Na poczet wymaganego wkładu budowlanego zalicza się

wkład mieszkaniowy członka zaktualizowany stosownie do równowartości lokalu.

Szczegółowe zasady rozliczeń z tytułu przekształcenia uprawnień lokatorskich na własnościowe określać ma statut spółdzielni.

Nie w każdym wypadku spółdzielnia musi przekształcić prawo do lokalu z lokatorskiego na własnościowe. W wypadkach określonych w statucie spółdzielnia może odmówić przekształcenia prawa. Ponadto statut może przewidywać, że w domach dla inwalidów, osób samotnych i w innych domach o specjalnym przeznaczeniu lokatorskie prawa do lokali nie podlegają przekształceniu.

W nowych warunkach rynkowych realna staje się likwidacja czy upadłość spółdzielni. Uregulowano zatem sytuację prawną członków mających mieszkania na wypadek likwidacji czy upadłości spółdzielni mieszkaniowej.

Zgodnie z nowym art. 222, z chwilą zakończenia likwidacji lub postępowania upadłościowego spółdzielni lokatorskie prawo do lokalu przekształca się w stosunek najmu, chyba że nabywcą budynku jest inna spółdzielnia mieszkaniowa. Według zaś

nowego art. 231, z chwilą zakończenia likwidacji lub postępowania upadłościowego spółdzielni własnościowe prawo do lokalu przekształca się w prawo odrębnej własności lokalu mieszkalnego lub we własność domu jednorodzinnego, chyba że nabywcą budynku jest inna spółdzielnia mieszkaniowa.

Likwidacji uległy przepisy tzw. antyspekulacyjne. W szczególności skreślono art. 225, przewidujący możliwość pozbawienia członka prawa do otrzymania mieszkania w wypadku zbycia przez niego własnościowego prawa do lokalu. Obecnie, zbycie przez członka własnościowego prawa do lokalu, nie może być i nie jest przeszkodą w uzyskaniu przez niego prawa do przydziału lokalu mieszkalnego.

Daleko idące zmiany wprowadzono w odniesieniu do zasad korzystania z lokali użytkowych i garaży.

Obecnie spółdzielnia mieszkaniowa może lokale użytkowe przydziałać członkom (osobom fizycznym lub prawnym) lub wynajmować zgodnie z postanowieniami statutu. Z chwilą przydziału powstaje spółdzielcze prawo do lokalu użytkowego, jako ograniczone prawo rzeczowe, do którego stosuje się odpowied-

nie przepisy dotyczące spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego. Jest ono zatem prawem zbywalnym, przechodzi na spadkobierców i podlega egzekucji.

nie przepisy dotyczące spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego. Jest ono zatem prawem zbywalnym, przechodzi na spadkobierców i podlega egzekucji.

Członek, któremu przysługuje spółdzielcze prawo do lokalu użytkowego, może ten lokal w całości lub części wynająć albo oddać w bezpłatne używanie tylko za zgodą spółdzielni.

Spółdzielnia mieszkaniowa może garaże stanowiące samodzielne lokale użytkowe oraz miejsca postojowe w wielostanowiskowych lokalach garażowych przydziałać członkom (osobom fizycznym lub prawnym) lub wynajmować z postanowieniami statutu. Z chwilą przydziału powstaje spółdzielcze prawo do garażu, jako ograniczone prawo rzeczowe, do którego stosuje się odpowiednio przepisy dotyczące spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu.

Członek, któremu przysługuje spółdzielcze prawo do garażu, może ten garaż w całości lub części wynająć albo oddać w bezpłatne używanie tylko za zgodą spółdzielni.

Spółdzielcze prawo do garażu jest prawem zbywalnym, przechodzi na spadkobierców i podlega egzekucji.

mgr Jerzy Krzekotowski

Plan pracy Rady Nadzorczej WSM

Rada Nadzorcza WSM 17.09.96 r. przyjęła do planu pracy na okres 24.09. - 30.12.96 r. następujące tematy:

1. Podejmowanie uchwał w sprawie wykluczeń członków WSM w związku z zadłużeniami czynszowymi - kilkanaście spraw co miesiąc.
2. Podział wniosków WZD '96 r. i okresowe informacje nt. ich realizacji.
3. Ocena realizacji planu kosztów, dochodów i wyników spółdzielni za I półrocze 1996 r. i III kw. 1996 r.
4. Ocena wykonania planu remontów kapitałnych z funduszu scentralizowanego za I półrocze 1996 r.
5. Informacja nt. przebiegu realizacji inwestycji.
6. Powołanie stałej Komisji Statutowej.
7. Ocena stanu zadłużeń czynszowych

za lokale mieszkalne i użytkowe w spółdzielni.

8. Ocena obowiązującego zakładowego systemu wynagradzania pracowników spółdzielni.

9. Informacja nt. spraw okresu rękopimi w budynkach oddanych do użytku w ostatnich trzech latach.

10. Informacja o zaawansowaniu spraw terenowo-prawnych osiedli w eksploatacji.

11. Informacja nt. postępu prac związanych z ujawnianiem budynków w księgach wieczystych.

12. Zatwierdzenie planu kosztów Zarządu na 1997 r.

13. Zatwierdzenie planu kosztów Zakładu Nadzoru Inwestorskiego na 1997 r.

14. Omówienie potrzeb remontowych spółdzielni.

15. Przyjęcie założeń ogólnych do pla-

nu gospodarczo-finansowego spółdzielni na 1997 r.

16. Zasady rozliczania kosztów gospodarki zasobami mieszkaniowymi i ustalania opłat za lokale mieszkalne i użytkowe.

17. Zasady rozliczeń z członkami spółdzielni z tytułu spłaty długoterminowych kredytów mieszkaniowych.

18. Informacja dotycząca rozdziału i wykorzystania funduszu scentralizowanego na remonty kapitalne i na cele społeczno-wychowawcze za rok 1996.

19. Rozliczenie kosztów budowy zadania I w osiedlu Piaski E.

20. Przyjęcie zmian w regulaminie prezydium Rady Nadzorczej WSM.

21. Omówienie projektu regulaminu wynagradzania członków Zarządu WSM.

22. Przyjęcie planu pracy Rady Nadzorczej WSM na I półrocze 1997 r.

Czekają na spotkanie w ośrodku. Czasami któreś podbiegnie do drzwi i samo zapuka. Inne – zagląda przez okno, słysząc dobiegającą z ośrodka muzykę. Jaki to postęp! cieszą się rodzice.

Znalazły swoje miejsce

Rzeczywiście – rozwój tych dzieci postępuje maleńkimi kroczkami. Niektóre – zanim dostały się do ośrodka, nigdy przedtem nie wychodziły z domu. Męcą się szybko, poruszają z trudem, czasami nie są w stanie utrzymać pozycji pionowej. Część z nich nie sygnalizuje potrzeb fizjologicznych, nie mówi. Wymagają indywidualnej opieki i pielęgnacji przez całą dobę.

Ośrodek Terapii Dziecięcej przy ul. Krasieńskiego 38c (tel. 633-81-88) na Żoliborzu jest jedyną placówką w Warszawie opiekującą się małymi dziećmi upośledzonymi umysłowo w stopniu głębokim. Założony przez absolwentów Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej, w obecnym kształcie działa na Żoliborzu od grudnia 1991 r. Rehabilitację i zajęcia prowadzą terapeuci, muzykoterapeuci, rehabilitanci, logopeda, psycholog, psychiatra. Zgrany zespół, od początku w tym samym składzie.

Zanim jednak placówka mogła służyć dzieciom niepełnosprawnym, musiała pokonać szereg trudności. Pierwszą i najważniejszą było znalezienie odpowiedniego lokalu. Następnie – przekonanie życzliwych i otwartych na ten problem ludzi, których zdanie decydowało o losach placówki. Miejsce, w którym wcześniej prowadzona była terapia, to zakład pracy chronionej przy ul. Noakowskiego.

Nie spełniał on warunków koniecznych z uwagi na bezpieczeństwo dzieci (stały tam stoły z ciężkimi imadłami, brak było właściwego zaplecza sanitarnego).

Marzenie rodziców i dzieci poszkodowanych przez los spełniło się. Dzięki życzliwości i zrozumieniu problemu przez zarząd WSM i administrację osiedla Żoliborz IV oraz działającą radę mieszkańców znalazł się w zasobach spółdzielni 76-metrowy lokal, opuszczony przez „zerówkę”, w którym dzieci znalazły swoje miejsce.

Wspólnie z administracją osiedla i rodzicami lokal został wyremontowany. Urządzaliśmy go sami, dzięki wsparciu życzliwych sponsorów.

Dziś placówka działa już piąty rok. Swoją opieką obejmuje dzieci w wieku 4 – 10 lat głównie z Dzielnicy Żoliborz i Gminy Bielany. Celem długoterminowym realizowanym przez Ośrodek Terapii Dziecięcej podczas całego procesu rehabilitacji jest zwiększenie możliwości psychomotorycznych dzieci upośledzonych, co powinno im zapewnić większy udział w życiu społecznym. Warunkiem jednak choćby częściowego zrealizowania tego założenia jest skupienie się na celach krótkotrwałych, dostosowanych

do możliwości i potrzeb naszych maluchów.

W miarę możliwości usprawniamy naszych podopiecznych pod względem ruchowym, ćwiczymy narządy mowy, słuchu, wzroku. Kładziemy nacisk na rozwijanie funkcji motorycznych. Staramy się organizować integrację uczestników ośrodka ze środowiskiem poprzez wspólne zajęcia i zabawy ze zdrowymi rówieśnikami i pełnosprawnym rodzeństwem. Istotnym celem działalności ośrodka jest również zapewnienie psychologicznej terapii rodzinnej, mającej za zadanie pomoc w przezwyciężaniu trudności, z jakimi spotykają się na co dzień rodzice dzieci niepełnosprawnych.

Corocznie placówka organizuje w Konstancinie w Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Inwalidów turnusy rehabilitacyjne – bez udziału rodziców.

Formy terapii stosowane w ośrodku to: trening umiejętności społecznych, muzykoterapia, logopedia, rehabilitacja ruchowa i masaż, terapia zajęciowo-zabawowa, stymulacja polisensoryczna i hipoterapia (raz w tygodniu). Dbamy o to, aby wszystkie formy terapii przenikały się wzajemnie i integrowały doświadczenia językowe, percepcyjne i ruchowe. Praca odbywa się w trzech grupach, zróżnicowanych pod względem możliwości dzieci.

Placówka ma kilku wypróbowanych przyjaciół, do których m.in. należą: prezes WSM pani Kazimiera Szerszeniewska, dyrektor administracji osiedla pani Urszula Narożyńska oraz rada mieszkańców osiedla Żoliborz IV.

Pragniemy podziękować za życzliwość i zrozumienie wszystkim osobom zaangażowanym w naszą sprawę.

Dzieci, rodzice i terapeuci ośrodka

Listopadowe rozmyślania

dok. ze str. 1

umiera, że coś z niego w nas zostaje, że on żyje tak długo, jak długo go wspominamy, jak często o nim myślimy.

Dlatego od wieków starano się utrwalić tę pamięć w kamieniu pomników, w poruszających słowach epitafiów wyrzniętych na tablicach: „Przechodniu, zatrzymaj się, pomyśl chwilkę, zmów Wieczne odpoczywanie”.

A ci, którzy nie mają swoich grobów? Którzy nie przykuwają uwagi przechodniów krzyżem lub kamienną tablicą? Czy nie zastępują na pamięć, na przypomnienie? Żyli przecież kiedyś wśród nas lub wiele wieków przed nami, kochali, cier-

pieli, tworzyli swoją część świata. Może korzystamy z owoców ich pracy, kontynuujemy ich dzieła. Stara łacińska sentencja przypomina – *De mortuis aut bene, aut nihil* (o zmarłych należy mówić dobrze albo wcale). Jest w niej głęboka mądrość przebaczenia i jednania. Czas zaciera w ludzkiej pamięci urazy i żale, a zachowuje na ogół to, co dobre i szlachetne. Dobrze myślimy o tych, którzy odeszli. Za mało myślimy o ludziach, którzy są wśród nas.

Ksiądz Jan Twardowski mówi w jednym ze swych wierszy:

„Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą,
Zostaną po nich buty i telefon głuchy.

Tylko to, co nieważne, jak krowa się wlece,
najważniejsze tak prędkie, że nagle się staje...

Potem cisza normalna, więc całkiem nieznośna,
jak czystość urodzona najczęściej z rozpacy,
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego (...)

Chcielibyśmy naszym drogim zmarłym przychylić nieba. Ale jak ktoś kiedyś powiedział: niebo jest w sercu człowieka i między ludźmi. Otwiera się wtedy, gdy wyciągamy dłoń do potrzebującego, gdy pocieszamy, gdy potrafimy przebaczyć.

Wiesława Krajewska

Rozkwitają pąki białych róż...

„Rozdzielił nas mój bracie zły los
i trzyma straż.
W dwóch wręcz sobie szanłach
patrzmy śmierci w twarz.
W okopach pełnych jęku, wsluchani
w armat huk
Stoimy na wprost siebie. Ja – wróg twój,
ty – mój wróg”.

Jak pięknie, prawdziwie, ale też jak bardzo dramatycznie mówi poeta o tych latach sprzed i z czasów I wojny światowej. O latach, kiedy nasze polskie ziemie stały się polem bitewnym frontu wschodniego. Kiedy żadne z mocarstw zaborczych nie brało pod uwagę odbudowy naszej państwowości, a wcielanie Polaków do armii państw zaborczych, zmuszanie do bratobójczych walk przeciwko sobie było największą tragedią naszego zniewolonego narodu. Kiedy Polacy, przebrani w różne mundury wojskowe – jak mówi piosenka – „ruskie, pruskie, austriackie” wykrwawiali się i oddawali życie pod sztandarami swych ciemnych zycieli za sprawy zupełnie im obce i objęte.

Dziś, w 78 rocznicę zakończenia I wojny światowej, dzień 11 Listopada, wielkie polskie święto narodowe, skłania nas do refleksji, do zadumy nad tym, co już minęło, ale również nad tym, co nas czeka. Przypomina o naszej narodowej wspólnotce, o zasługach pokoleń, które odeszły już „na wieczną wartę”, ale też o tym, że życie na ziemi trwa nieprzerwanie, a z przeszłości należy wyciągać właściwe wnioski – dla przyszłości.

Od wielu lat kombatancki i emeryci mieszkający w wuesemowskich osiedlach Zatrasię–Rudawka, Sady Żoliborskie i w części Piasków spotykają się w Klubie WSM Zatrasię z okazji kolejnych rocznic odzyskania niepodległości. Są to chwile refleksji o przeszłości i przyszłości naszej i naszego kraju, wspólna troska i poczucie współodpowiedzialności za losy Polski wobec następnym pokoleń, uczczenie pamięci tysięcy często bezimiennych żołnierzy, którzy oddali życie w walce o niepodległość. Ale przede wszystkim radość. Wielka radość z wolności.

W tym roku w rocznicę odzyskania niepodległości sala Klubu Zatrasię pękała w szwach. Uczestników – kombatancków i ich bliskich, emerytów oraz gości, wśród których była dyrektor Osiedla Zatrasię–Rudawka p. Urszula Narożnińska powitała prezes Koła nr 4 ZKRPIBWP p. Irena Chmielewska. Zwracając się do obecnych, powiedziała m.in.: „Nasze pokolenie jednoczyła walka o wyzwolenie. Dziś żyjemy w wolnym, suwerennym, demokratycznym kraju i my, kombatancki, którzy przeżyliśmy tragizm II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej w stolicy – marzymy o pokoju i spokoju. A naszym następcom, naszym dzieciom i wnukom życzymy jedności w pracy, myśleniu i w trosce o dobro Polski i przysłych pokoleń Polaków.”

Członek koła p. Władysław Poszepczyński odczytał akty nadania przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Krzyży

Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i innych odznaczeń. Aktu dekoracji dokonał członek Zarządu Wojewódzkiego ZKRPIBWP p. Andrzej Ruszczyk w asyście prezes koła. Wszyscy odznaczeni otrzymali czerwone róże. Niestety, nie wszyscy doczekali tej radosnej chwili i krzyże pośmiertnie odznaczonych odbierali najbliżsi. W imieniu odznaczonych podziękował p. Eligiusz Szyszkowski.

Prezes Chmielewska dokonała odprawy delegacji kombatancków (Jerzego Miścickiego, Jana Małka i Jana Miki), na Cmentarz Powązkowski, do Kwatery Żołnierzy Poległych w latach 1918–1921. Cała sala żegnała „na stojąco” odchodzących.

Następnie na scenę wyszli znani warszawscy aktorzy. Podziwialiśmy piękne, nastrojowe wiersze w wykonaniu p. Danuty Nagórnej, pieśni wojskowe śpiewane przez p. Ryszarda Bacciarellego i innych. Cały program uroczystości poświęcony był I wojnie światowej, odzyskaniu niepodległości, marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i legionom. Sala „pełną pierśią” śpiewała piosenki legionowe, a kiedy aktorzy zaintonowali „Pierwszą Brygadę”, wszyscy wstali z miejsc.

Po zakończeniu uroczystości jeden z jej uczestników, dziękując za umożliwienie przeżycia wspaniałych wrażeń, powiedział, że już dawno nie czuł się aż tak bardzo Polakiem – jak dziś.

ICH



„Plastusiowy pamiętnik”, „Kajtkowe przygody”, „Rogaś z Doliny Roztoki”, „Głos przyrody” – myślę, że więcej nie trzeba już wyliczać. Nie tylko dzieci, ale mamy, babcie, a może nawet prababce skojarzą te tytuły z osobą autorki.

Maria Kownacka (1894–1982) – to pisarka dobrze znana kilku pokoleniom małych czytelników. Należałam do nich. I miałam, jak wiele moich koleżanek, ulepionego z plasteliny śmiesznego stworka, który nie bardzo przypominał tego narysowanego w książce Plastusia. Ale podobnie jak on, mieszkał w drewnianym piórniku z zasuwany wieczkiem i znał wszystkie moje szkolne radości i kłopoty.

Wiele lat później, pracując w redakcji „Płomyczka” i „Płomyka”, poznałam osobiście panią Marię Kownacką i muszę przyznać, że do mojego podziwu dla jej talentu i doskonałej znajomości małego czytelnika dołączyło się coś na kształt zauroczenia jej osobowością, entuzjazmem, słoneczną pogodą ducha i miłością do ojczystej przyrody.

Wszystko to przypominało mi się, kiedy któregoś jesiennego dnia, spacerując po starej kolonii WSM na Żoliborzu, natknęłam się na tablicę z napisem: „Izba Pamięci Marii Kownackiej”. Nie odmówiłam sobie przyjemności odwiedzenia tego miejsca pamiętek, które było kiedyś mieszkaniem pisarki, a w którym bywałam z racji moich redakcyjnych obowiązków. „Te same sprzęty, te same obicia” – chciałoby się powiedzieć słowami poety. Na ścianach wiszą dawne obrazy, portret matki, dekoracje z zasuszonych kwiatów, ilustracje do książek, a w oszklonej gablocie stoi cała kolekcja plastusiów wykonanych z różnych materiałów i ofiarowanych autorce przez czytelników podczas spotkań. Zdawać by się mogło, że za chwilę wśród tych sprzętów pojawi się pani Maria i powita mnie jednym ze swoich powiedzonek: „Kukuryku na ręczniku”, lub trzymając w ręce kukielkę swego bohatera przedstawi go: „To jest Plastus, maleńka pocieszka, która w piórniku bardzo lubi mieszkać i każdemu życzy jak najlepiej, kto go tylko potrafi ulepić”.

Poddałam się urokowi wspomnień i cofnęłam czas o lat kilkanaście, a może kilkadziesiąt...

Pani Maria lubiła wracać myślą do czasu swego pisarskiego debiutu i pracy w wiejskiej szkółce.

Jako osiemnastolatka, bezpośrednio po ukończeniu gimnazjum w 1912 roku, wyjechała w rodzinne strony koło Kutna i tam zaczęła uczyć w wiejskiej szkole. Ale już w roku następnym przenosi się do Krzywdy na Podlasiu, do domu swej starszej siostry Janiny i tu własnym sumptem organizuje dla dzieci z czworaków naukę. Nie zrażają jej ani trudne warunki, ani niechęć miejscowych notabli.

W czasie I wojny światowej zostaje wraz z siostrą wysiedlona za Bug, do Mińska Litewskiego. I tutaj uczy potajemnie dzieci i dorosłych, organizuje dziecięcą teatrzyk, a jednocześnie sama uzupełnia swoje wykształcenie. Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku dodaje jej skrzydeł. Wraca wraz z rodziną siostry do zrujnowanego dworku w Krzydzie i z zapałem zabiera się do pracy pedagogicznej. Szkoła mieści się w niewielkiej izbie bez podłogi i bez ławek. Nie ma też pomocy naukowych, książek i podręczników. Pani Maria stara się temu zaradzić, robi wspólnie z dziećmi i rodzicami pomoce naukowe, pisze też dla „swej dziatwy” krótkie opowiadania.

Jedną z tych opowiadań „O kurce Czubatce, kaczątkach niebożątka i Andrzeju Przewoźniku” znalazła się w „Płomyku” w 1919 roku w sposób dość tajemniczy, bez wiedzy autorki. Stało się to za sprawą Barbary Sadowskiej, przyjaciółki Marii Kownackiej jeszcze z czasów gimnazjalnych. Przyjechała ona w odwiedziny do Marysi i tak spodobały się jej pisane przez przyjaciółkę opowiadania, że wykradła z szuflady brulion i przywiozła go redaktorce „Płomyka”.

I tak rozpoczęła się trwająca przez ponad sześćdziesiąt lat współpraca z „Płomykiem” i „Płomyczkiem” i tyleż lat trwająca jej praca pisarska.

Z Podlasia do Warszawy

Choroba krtani uniemożliwiła pani Marii dalszą pracę w szkole. W połowie 1919 r. z żalem żegna swoją wiejską gromadkę i przyjeżdża do Warszawy. Dzięki staraniom przyjaciół dostaje pracę w bibliotece Ministerstwa Rolnictwa. Zachęcona przez ówczesną redaktorkę „Płomyka”, Helenę Radwanową pisze dla „Płomyczka”



W kolorach

i „Płomyka” nowe opowiadania i zabawne wierszyki. Janina Porazińska namówiła ją do napisania dla pierwszoklasistów dłuższej opowieści o życiu w szkole. Radziła, aby pokazać to życie „oczami” jakiegoś ludzika z drewna lub gałganków. Pani Maria wymyśliła wtedy Plastusia, który stał się najpopularniejszym bohaterem książkowym dla małych dzieci. „Plastusiowy pamiętnik” najpierw ukazywał się w „Płomyczku”, a potem był wielokrotnie wydawany w książkach. Stał się ulubioną lekturą pierwszaków. Podobają się również dzieciom zabawne powiastki rymowane „Kukuryku na ręczniku” i cykl opowiadań o Basi i Tomku, drukowanych w „Płomyku”.

Praca literacka i bibliotekarstwo nie wypełniają całego życia pani Marii. Jest jeszcze teatr, a ściślej mówiąc, teatrzyk kukielkowy dla dzieci. Dzięki jej zabiegom Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci powołuje do życia pierwszy w Polsce kukielkowy teatr dla dzieci – „Baj”. Wszyscy pracują w nim społecznie – reżyserzy, aktorzy, dekoratorzy. Pani Maria również społecznie pisze sztuki dla tego teatru: „O Kasi, co gąski zgubiła”, „Cztery mile za piec”, „Miała babuleńka kozła rogatego”. Teatr stwarza wielkie możliwości emocjonalnego oddziaływania na młodego widza, pobudza jego wyobraźnię, angażuje zapał i kształtuje postępowanie.

Pani Maria wie o tym doskonale,

pracowała przecież z dziećmi, zna ich potrzeby, dlatego tyle czasu i pracy poświęca teatrowi kukielek. Wymyślił później i wspólnie z innymi udoskonalił inną jego wersję, superkoko-węzełkową, aby dzieci same mogły tworzyć w codziennych warunkach inscenizacje.

Wybuch II wojny światowej zmienia życie pisarki, tak jak zresztą życie wszystkich mieszkańców tego kraju. Pani Maria opuszcza Warszawę i wyjeżdża do siostry na Podlasie. Dostaje pracę w szkole, a wieczorami uczy młodzież i dorosłych ojczystych dzieł. Z Warszawą łączy ją jednak mocne więzy, ma tu wielu przyjaciół. Powraca więc kilkakrotnie na stare śmieci i nawet podejmuje jakąś pracę. Pomaga też jak zawsze wszystkim, którzy są w potrzebie. W 1941 r. na prośbę Janusza Korczaka dostarcza do war-

tęczy



szawskiego getta sadzonki pelargonii, aby mogły je pielęgnować przebywające tam dzieci i aby choć na chwilę zapomnieli o koszmarze wojny.

Na warszawskim Żoliborzu

W 1944 roku powraca już na stałe do stolicy, na swój ukochany Żoliborz. W kilka miesięcy później wybucha powstanie. Pani Maria, jak zawsze, myśli przede wszystkim o dzieciach. Razem z innymi społecznikami wydaje pismo dla małych czytelników, a raczej słuchaczy. Pismo nazywa się „Jawnutka” i „Dziennik dziecięcy”. Ze względu na znikomą liczbę egzemplarzy czytują-

ne jest głośno na klatkach schodowych i w piwnicach.

Po wojnie z właściwą sobie energią i zapałem oddaje się pracy literackiej, publicystycznej i scenicznej. Podejmuje też ponownie pracę w bibliotece Ministerstwa Rolnictwa.

W roku 1945 ukazuje się nakładem „Naszej Księgarni” jej baśniowa opowieść „O szewczyku Łukaszku, co szył buty dla ptaszków”, a w kilka lat później – „Leszczynowa Górka”. Ta książka narodziła się pod wpływem pobytu pisarki na Suwalszczyźnie, gdzie mieszkała jej siostra Zofia Malicka. Piękno bujnej, trochę dzikiej przyrody suwalskiej i przygody, które tam przeżyła, zaowocowały nowymi pomysłami literackimi, a przyroda stanie się odtąd nie tylko tłem, ale głównym bohaterem jej nowych książek.

Pomysłów literackich dostarczała również współpraca z pismami dla dzieci, kontakty z czytelnikami; korespondencyjne i bezpośrednie – na spotkaniach autorskich. W 1947 r. ukazują-

powieści. Z Podkarpaciem związana jest też inna książka Marii Kownackiej „Szkoła nad obłokami”.

Niech będzie wesoło, niech będzie zielono nie zrywajmy kwiatków, bo są pod.....

To jedno z haseł w służbie ochrony przyrody, którą tak gorliwie propagowała Maria Kownacka we wszystkich swoich książkach. Przyroda była dla niej nie tylko obiektem podziwu i kontemplacji. Traktowała ją jako naturalne środowisko człowieka, o które należy dbać, poznawać i ochraniać przed niszczeniem.

Ochronę przyrody rozumiała też jako element wychowania młodego człowieka. Przez kilkanaście lat, prowadząc na łamach „Płomyczka” Kącik Młodych Przyrodników, zaspokajała nie tylko dziecięcą ciekawość, ale aktywizowała i inspirowała szerokie rzesze czytelników. Ich listy zawierające przyrodnicze obserwacje, informujące o walce z kłusownictwem i o opiece nad zwierzętami w okresie zimy, były najlepszym dowodem słuszności takiego działania. Wiele tych obserwacji młodych przyrodników znalazło się później w najwspanialszej przyrodniczej książce dla dzieci, w „Głosie przyrody”.

Nie można w życiu pani Marii oddzielić twórczości literackiej od działalności społecznej. One się wzajemnie inspirowały i wzbogacały. W roku 1976 otrzymała pisarka Nagrodę Prezesa Rady Ministrów za twórczość dla dzieci. Otrzymała też wiele dyplomów: od Towarzystwa Przyrody, Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. To symbole wdzięczności za pracę społeczną, za służenie dzieciom, nauczycielom, za szerzenie idei ochrony przyrody i za działalność na rzecz spółdzielczości.

Ale tym najważniejszym „dyplomem” jest pamięć tysięcy czytelników, tych najstarszych i najmłodszych, którzy tak wiele zawdzięczają jej książkom. Wyrazem tego jest ofiarowany jej przez dzieci „Order Uśmiechu” i Nagroda „Orlego Pióra”.

Nieraz pytano panią Marię, skąd czerpie swój wielki życiowy optymizm i niezrównaną pogodę ducha. Odpowiadała wtedy: „– Z przekonania, że po największej nawet burzy zaświeci słońce i pojawi się na niebie kolorowa tęcza”.

I taki właśnie świat w jasnych kolorach tęczy pokazywała w swoich utworach.

Wiesława Krajewska

Bardzo modny stał się ostatnio aloes. Jego odmianę drzewiastej (łac. *Aloes arborescens*) przypisuje się niezwykle właściwości, m.in. odmładzające. Zauważono bowiem, iż sok z jego liści regeneruje komórki, działa przeciwzapalnie i bakterioobójczo. Na rynku mamy duży wybór kosmetyków produkowanych na bazie aloesu.

Medycyna ludowa z dawien dawna uważa aloes za cudowny lek, przydatny na wiele dolegliwości. W jakimś stopniu potwierdziły to badania naukowe wykazując, że roślina ta zawiera liczne stymulatory biochemiczne, wywierające silny wpływ na ludzki organizm. Jak korzystać z jej leczniczych właściwości?

* Dla zapobiegania zmarszczkom można stosować okłady z soku ze świeżych liści aloesu (przez 10 min. 2-3 razy w tygodniu). Zamiast okładów można przecierać twarz kawałkiem złamanego liścia. Przy suchej cerze po takim zabiegu należy jednak posmarować twarz kremem odżywczym.

* W stanach zapalnych skóry dobre wyniki daje przecieranie twarzy sokiem lub stosowanie okładów z wyciągu z aloesu. Wyciąg przygotowuje się bardzo prosto. Myjemy dokładnie liście i rozcieramy na papkę w mikserze lub na plastikowej tarce. Papkę rozcieńczamy wo-

noc bandażem. Zabieg powtarzamy przez kilka dni.

Aby poprawić samopoczucie i zregenerować organizm, można przeprowadzić 3-miesięczną kurację aloesową. W tym celu trzeba przygotować specjalne wino aloesowe z 3,5-letniej rośliny. Na kilka dni (od

Przez następne 3-4 tygodnie zwiększamy dawkę pijąc po jednej łyżce. Po takiej kuracji mijają ponoć bóle głowy, zbliżniają się wrzody żołądka, ustępuje zapalenie korzonków nerwowych.

Może warto wypróbować te recepty, tym bardziej że aloes drzewiasty daje się łatwo rozmnażać przez sadzonkowanie pędów bocznych. Takie sadzonki, gdy miejsce cięcia nieco zaschnie, sadzimy w naczyniu na piaszczystym podłożu. Po podlaniu sadzonki należy przykryć torebką foliową lub szklanką, chroniąc je przed wyparowaniem wody. Naczynie z sadzonkami stawiamy w ciepłym i widnym miejscu, jednak nie pod bezpośrednim działaniem słońca. Gdy sadzonka ukorzeni się (zacznie wyraźnie rosnać), rozpoczynamy hartowanie roślinki poprzez codzienne stopniowe jej odkrywanie - wietrzenie. Następnie przesadzamy ją do małej doniczki. Sadzonkowanie najlepiej wykonywać na wiosnę.

(mt)

Modny aloes

dą w stosunku 1:5 (5 x tyle wody, co aloesu). Mieszankę odstawiamy na godzinę, po czym gotujemy przez 3 min. Wywar wyciskamy przez podwójnie złożoną sterylną gazę.

* Dużą ulgę w schorzeniach reumatycznych przynosi starty lub zmiksowany aloes zmieszany pół na pół z wódką. Stosuje się go do smarowania obolałych miejsc.

* Aloes szybko goi różnego rodzaju sfłuczenia. W tym celu dokładnie umyty i przedarty na pół liść przykładamy wewnętrzną, mokłą stroną do zranionych miejsc, przewiązując na

5 do 10) przed zerwaniem liści rośliny nie należy podlewać. Liście zrywamy w ciemni lub przy czerwonym świetle, gdyż światło niszczy część stymulatorów, siekamy i miksujemy. Do 25 dag aloesu dodajemy 25 dag miodu i zalewamy 35 dag czerwonego wina gronowego o zawartości 6-11 proc. alkoholu. Wszystko mieszamy, zlewamy do butelki i szczelnie owijamy, aby do płynu nie docierało światło. Po 5 dniach można rozpocząć kurację. Pijemy 3 razy dziennie po łyżeczkę winka przez 3 do 4 tygodni na godzinę przed jedzeniem.

Akademia Erwiny Ryś-Ferens



Niezbędne dla naszego organizmu promieniowanie nadfioletowe dociera do powierzchni ziemi w różnych ilościach w zależności od szerokości geograficznej oraz zawartości ozonu w atmosferze. W naszym klimacie słońcem możemy się nacieszyć właściwie tylko latem. W okresie jesienno-zimowym żyjemy jak krety

pod ziemią, prawie bez światła naturalnego. Osoby, które przez dłuższy czas pracują w kopalniach, albo w miastach położonych w strefie optymalnego natężenia promieniowania nadfioletowego, ale przez większość dnia przebywają w budynkach lub środkach komunikacji i w niewystarczającym stopniu korzystają z dobrego promieniowania słonecznego - mają objawy tzw. głodu słonecznego. Występuje on nawet, gdy pomieszczenia są oświetlane światłem słonecznym. Zwykle szkło okienne nie przepuszcza bowiem prawie wcale fizjologicznie aktywnego zakresu widma promieniowania słonecznego. Ponadto w miastach z powodu zanieczyszczenia powietrza dociera go i tak dość mało. Dlatego w czasie wolnych dni wskazane są wypadki poza miasto.

Głód słońca

Jakie są objawy głodu słonecznego? Przede wszystkim bladeść skóry, która nie jest w dostatecznym stopniu odżywiona i dotleniona. Słabszy jest wpływ przez skórę krwi i limfy, oraz źle są z niej odprowadzane produkty odpadowe przemiany materii zatrzymujące organizm.

Niedobór promieniowania nadfioletowego wywołuje w organizmie niepożądane zmiany zarówno somatyczne, jak i psychiczne. W bardzo dużym stopniu zostaje zakłócona praca układu nerwowego, pogarsza się pamięć i sen. Objawem tego stanu u jednych jest nadmierna pobudliwość, u innych zmęczenie i apatia. Wskutek utrudnionego wchłaniania wapnia przez organizm - co ma miejsce przy długotrwałym głodzie słonecznym - obniża się sprawność fizyczna i umysłowa. Stajemy się zmę-

czeni i drażliwi. Zmniejsza się też odporność na działanie drobnoustrojów chorobotwórczych. W warunkach głodu słonecznego częściej chorujemy na grype, katar i inne choroby zakaźne, a ich przebieg bywa przewlekły. Również nie najlepiej goją się wtedy złamania i rany. Pogarsza się także stan zdrowia osób przewlekle chorych.

Co więc mamy robić, aby temu zapobiec? Rada jest prosta: stosować kąpiele słoneczne na świeżym powietrzu, chociażby w wolne od pracy soboty i niedziele.

Urlop w zimie w górach połączony z aktywnym wypoczynkiem to samo zdrowie i ładowanie naszego „akumulatora słonecznego”, z którego będziemy korzystać przez resztę szarych dni w mieście.

Erwina Ryś-Ferens

Widziane z okna

Aleksander Fredro już ponad sto pięćdziesiąt lat temu w swoich komediach i satyrycznych wierszykach wyśmiewał różne przywary gatunku homo sapiens. Jeden z ówczesnych krytyków teatralnych po przedstawieniu „Cudzoziemskczyzny” w 1824 roku napisał, że

jeśli ktoś za lat sto lub dwieście zechce dowiedzieć się czegoś o swoich antenatach, może zajrzeć do komedii Fredry, bo w nich jak w zwierciadle odbijają się wszystkie ujemne cechy rodaków żyjących w XIX wieku – kłóliwość, upodobanie do łatwego życia, naśladowanie cudzoziemców, zwłaszcza w tym, co złe, a przede wszystkim – rzucanie sobie wzajemnie kłód pod nogi.

Czy rzeczywiście te cechy odeszły wraz z epoką, którą zwykło się określać mianem szlachetczyzny? Czy zamiana powozów na nowoczesne samochody, a liczydeł na komputery zmieniła wiele w stosunkach międzyludzkich, w kulturze współżycia? Śmiec twierdzić, że niewiele. Dowody? Proszę bardzo.

Przypomnijmy sobie bohaterów zabawnego wierszyka Aleksandra Fredry „Paweł i Gawel”

lokatorów jednego domku. Wprawdzie sam Fredro tej niewygody na co dzień nie doświadczył, gdyż mieszkał w swoim pałacu w Beńkowej Wiszni, wiedział jednak coś niecoś o życiu w miejskim środowisku, bo od czasu do czasu bywał we Lwowie. Ale wróćmy do sąsiedzkich kłopotów Pawła i Gawła. Jeden (Paweł) mieszkał, jak wiadomo,

Wolność Tomku w swoim domku!

na górze, drugi (Gawel) – na dole. Choć nie był to dom budowany z płyty, słychać w nim było odgłosy sąsiedzkich swawoli. Gawel lubił sobie urządzać polowania, takie miał hobby, a to w końcu jego prywatna sprawa. Przewracał stolki, fikał koziołki, goniąc za domniemanym zającem czy innym zwierzem. Czy można się dziwić, że spokojny sąsiad nie mógł tego wytrzymać? Błagał i prosił: „Zmniuj się wacpan – poluj ciszej nieco, bo mi na górze szyby z okien leca”. I cóż na to Gawel? Ci, którzy pamiętają ten wiersz ze szkolnej lektury wiedzą, że wyrzucił sąsiada za drzwi ze słowami: „Wolność Tomku w swoim domku!”

A Paweł? Nie poszedł na policję, ani do administracji ze skargą, natomiast pomyślał sobie: „ja ci pokażę” lub „ja cię nauczę”.

Jak wyglądała ta nauka – wiadomo! Paweł z wędką siedzący na komodzie i łowiący ryby we własnym mieszkaniu. To co, że je zalał, że zniszczył meble i podłogę, ważne, że sąsiadowi kapało na głowę. Ha! Ja też jestem panem w swoim domku! No nie?

Pomyślałam sobie, że ten wiersz należałoby wywiesić na każdej klatce schodowej w naszych blokach.

Może wtedy łatwiej byłoby niektórym zrozumieć, że nikt nie mieszka sam i nikt nie może korzystać z absolutnej wolności. Włączenie wiertarki o godzinie 22 lub przesuwanie mebli późną nocą słychać doskonale w mieszkaniu na dole i obok, gdzie właśnie leży ktoś chory. Słuchanie na cały regulator radia może przeszkadzać w zaśnięciu małemu dziecku, a całonocne imieniny nie są żadną atrakcją dla sąsiadów, którzy muszą rano wstać do pracy. Nie ma możliwości całkowitego wyizolowania się w swoim M-2, 3 lub 4. Trzeba się do tego przyzwyczaić i stać o tym pamiętać.

„Wolność Tomku w swoim domku” to dewiza, którą można wyznawać gdzieś na odludziu (jeśli są jeszcze takie miejsca). Ale w blokach, od takich sąsiadów jak Fredrowski Paweł i Gawel – broń nas Panie!

Wiesława Krajewska

Ze sklepu natury

W żywieniu człowieka węglowodany zajmują ważną pozycję. Przede wszystkim są głównym źródłem energii. Przy spaleniu 1 g węglowodanów ustrój uzyskuje 4 cal. W przybliżeniu powinny one pokrywać połowę zapotrzebowania organizmu

człowieka na

kalorie. Dzięki węglowodanom organizm utrzymuje stałą ciepłotę ciała oraz uzyskuje energię potrzebną do pracy mięśni. Jaką ich porcję trzeba codziennie dostarczać? Dostatecznie trudno jest to ustalić dokładnie, zależy to bowiem od różnych czynników, między innymi od wieku i rodzaju wykonywanej pracy. Tzn. im jest cięższa, tym więcej potrzeba kalorii. Na ogół

przyjmuje się jednak, iż dzieci powinny otrzymywać dziennie około 200 g węglowodanów, młodzież 400–500, dorośli 400–700 g.

Węglowodany zawarte są przede wszystkim w produktach roślinnych, w zwierzęcych prawie nie występują. Dzieli się je na proste, czyli cukry i złożone – skrobia. Skrobia inaczej zwana mączką lub krochmalem, występuje w ziarnie zbóż i warzywach – mąka, kasze, ryż, ziemniaki, cukry zaś – w owocach, miodzie, niektórych warzywach.

Węglowodany potrzebne są również do prawidłowego spalania tłuszczów, a błonnik, który także należy do grupy węglowodanów, odgrywa ważną

rolę w pobudzaniu ruchów robaczkowych jelit, przyspieszając tym samym trawienie. Ale nadmiar węglowodanów dostarczonych organizmowi w postaci cukru i skrobi prowadzi do otyłości. Dlatego najlepiej jest podawać węglowodany w warzywach z bardzo niewielkim dodatkiem potraw mącznych.

Ponadto wraz z warzywami dostarczamy witaminy i składniki mineralne. Warto pamiętać, że 100 g pszennego chleba zawiera 50 g węglowodanów, a 100 g cukru ma 99 g węglowodanów. Wystarczy tylko przeliczyć, aby zwiększyć spożycie warzyw, owoców albo miodu, który oprócz kalorii dostarcza także witaminy PP, C, B1 oraz fosfor i żelazo.

(mt)

Co to są węglowodany?

Czy wiecie, że...

Mydło wymyślili Fenicjanie. Jego wytwarzanie opierało się nie na chemii, lecz na naturalnych składnikach. Przygotowywano napary z roślin pniących się, takich jak mydlnica, czy mydłodrzew, łączono z tłuszczem i... mydło było gotowe. Pierwsze mydlarnie w Polsce pojawiły się 600 lat temu.

☆☆☆

Znacznie starsze od mydła są grzebienie. Znano je już przed 4 tysiącami lat, a wykonywano z rybich szkieletów, gdzie zęby zastępowały grube ości. Potem dębano grzebienie z większych kości zwierząt albo z drewna. Wreszcie nadeszła wczesna cywilizacja a wraz z nią grzebienie metalowe. Najbardziej popularne były te z ołowiu!

☆☆☆

Fenicjanie to mieli głowy! Wymyślili bowiem nie tylko mydło, ale i lustro do oglądania uroków świeżej cery. Wprawdzie owo fenickie lustro nie mogło się doczekać uznania przez ponad tysiąc lat, ale w końcu jakoś dotarło do wszystkich krajów. Jeszcze w ubiegłym wieku na zwierciadło szklane mogli sobie pozwolić tylko ludzie zamożniejsi. Ten, kto nadmiaru grosza nie miał, nadal przeglądał się w wodzie albo w szybie sklepowej.

☆☆☆

Nasze milutkie, kolorowe gąbki do mycia to czysta, żywa chemia. Prawdziwa gąbka, wydobywana z morza, to jednak nie roślina, a zwierzę, żyjące w słonych wodach. Wydobywanie i wysuszenie takiego zwierzęcia daje naturalną, porowatą, chociaż może niezbyt piękną gąbkę. Żeby jednak nie myć się „padliną”, czasem wydobywa się z morza tak zwany ogórek morski. Po wyschnięciu przypomina swoim kształtem właśnie to warzywo. Jest dość szorstki, zbudowany z pasm drobnych włókienek. Myje doskonale!

Zuza

§ Prawnik radzi i odpowiada §

lem tego mieszkania. Z tego względu cena mieszkań, które mają urzędową księgę wieczystą, może być wyższa.

Do księgi wieczystej wpisuje się hipotekę. Hipoteka służy przede wszystkim zabezpieczeniu pożyczki, kredytu bankowego. A zatem, aby zaciągnąć kredyt zabezpieczony hipoteką, konieczne jest założenie księgi wieczystej, do której hipoteka zostanie wpisana.

Zakładanie i prowadzenie ksiąg wieczystych dla lokali spółdzielczych nie jest obowiązkowe. Mieszkanie, które nie ma założonej księgi wieczystej, można sprzedać, darować, zapisać w testamencie, zamienić. Prawa członków wynikające z posiadania prawa do lokalu własnościowego są identyczne bez względu na to, czy mają urzędową księgę wieczystą, czy też nie. Jedynie, jak zaznaczyłam wyżej, księga jest niezbędna, gdy członek zamierza zaciągnąć kredyt zabezpieczony hipoteką.

★ ★ ★

W wypadku zginęli rodzice małoletnich dzieci. Czy prawo do lokalu, które przysługiwało rodzicom, będzie przysługiwało dzieciom?

Mimo niedawnej nowelizacji prawa spółdzielczego, nadal utrzymana została reguła, zgodnie z którą spółdzielcze prawo do lokalu mieszkalnego może należeć tylko do jednej osoby lub do małżonków. Oznacza to, że prawo do lokalu nie może wspólnie przysługiwać małoletniemu rodzeństwu.

★ ★ ★

Jestem członkiem WSM. Mieszkam w mieszkaniu lokatorskim razem z wnuczką. Czy po mojej śmierci wnuczka będzie mogła dalej mieszkać w tym mieszkaniu?

Zgodnie z art. 221 prawa spółdzielczego, w razie wygaśnięcia lokatorskiego prawa do lokalu w następstwie ustania członkostwa, roszczenie o przyjęcie do spółdzielni i przydział lokalu przysługuje zamieszkałym z nim razem: małżonkowi, dzieciom i innym osobom bliskim.

Roszczenie to uzależnione jest od łącznego spełnienia się niżej wymienionych przesłanek:

1) ustania członkostwa osoby, której przysługuje lokatorskie prawo do lokalu (członkostwo ustaje m.in. wskutek śmierci),

2) istnienia stosunku bliskości łączącego osobę zainteresowaną z byłym członkiem,

3) wspólne zamieszkiwanie tej osoby z byłym członkiem.

★ ★ ★

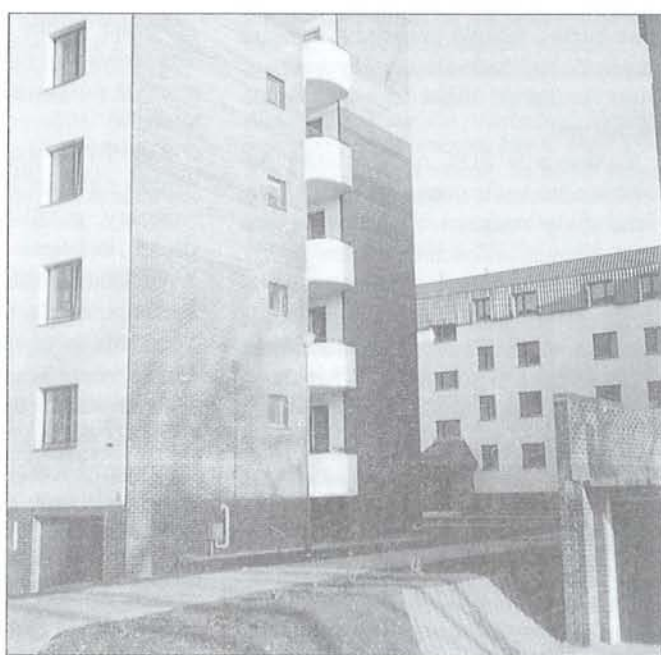
Zgodnie z moimi wiadomościami nie można posiadać dwóch mieszkań lokatorskich, zaś każda inna sytuacja jest możliwa. Jak jest naprawdę?

Zgodnie z obowiązującym prawem spółdzielczym (po noweli z 1994 r., jeżeli członek spółdzielni posiada lokatorskie prawo do mieszkania, a chciałby nabyć mieszkanie własnościowe, może to uczynić.

Inna jest natomiast sytuacja, gdy członek ma już mieszkanie własnościowe, a chciałby uzyskać mieszkanie lokatorskie. Wówczas nie otrzyma ze spółdzielni przydziału, albowiem ma już zaspokojone swoje potrzeby mieszkaniowe.

Podobnie – można mieć dwa mieszkania własnościowe, ale nie można mieć dwóch mieszkań lokatorskich.

Alicja Wajnbergier



Na zdjęciach: Najnowsze budynki WSM na osiedlu Piaski E.

§ Prawnik radzi i odpowiada §

Znajduję się w trudnej sytuacji materialnej i dlatego od dawna nie płacę rachunków za mieszkanie. Czy spółdzielnia może odebrać mi mieszkanie?

Statut Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przewiduje, że członek może być wykluczony ze spółdzielni, jeśli z jego winy dalsze pozostawanie w spółdzielni nie da się pogodzić z postanowieniami statutu lub z zasadami współżycia społecznego. Podstawę wykluczenia może stanowić m.in. systematyczne niewypełnianie obowiązków statutowych lub poważne naruszenie postanowień statutu, a w szczególności niewykonywanie istotnych zobowiązań wobec spółdzielni. Niewnoszenie opłat za korzystanie z mieszkania jest jedną z przyczyn wykluczenia, stanowi bowiem naruszenie statutu. Statut nakłada na członków, którym przysługuje prawo do lokalu, obowiązek uczestniczenia w ponoszeniu kosztów eksploatacji i utrzymania nieruchomości spółdzielni poprzez wnoszenie opłat za używanie lokalu. Decyzję o wykluczeniu podejmuje rada nadzorcza. Wykluczonemu członkowi przysługuje odwołanie do walnego zgromadzenia delegatów. Wskutek wykluczenia członka ze spółdzielni wygasa jego prawo do lokalu. Spółdzielnia wyznacza 3-miesięczny termin na opuszczenie lokalu, a po tym terminie występuje do sądu z pozwem o eksmisję. Spółdzielnia nie ma obowiązku zapewnienia wykluczonemu członkowi lokalu zamiennego.

★ ★ ★

Mam mieszkanie własnościowe w WSM. Czy mogę zapisać je w testamencie mojemu bratankowi?

Spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu jest dziedziczne, dlatego można je zapisać w testamencie. Spadkobierca będzie musiał uzyskać członkostwo w spółdzielni. Spółdzielnia zaś nie będzie mogła odmówić przyjęcia, jeśli spełni warunki przewidziane w statucie. Przede wszyst-

kim spadkobierca musi złożyć w spółdzielni sądowe postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku po zmarłym oraz deklarację członkowską (jeśli nie jest członkiem WSM). Czynności te winny być dokonane w terminie roku od otwarcia spadku, tj. od dnia śmierci członka, któremu przysługiwało prawo do lokalu... Jeśli czynności te nie zostaną dokonane w terminie, prawo do lokalu wygasa. Aby zachować prawo do lokalu, wystarczy złożyć w ciągu roku dowód wszczęcia sprawy o stwierdzenie spadku (zaświadczenie sądu), a następnie po zakończeniu sprawy przedstawić postanowienie sądu.

★ ★ ★

Słyszałam, że jeśli otrzymam mieszkanie w spadku, nie będę musiała płacić podatku. Proszę o wyjaśnienie.

Osoby, które otrzymują w spadku albo jako darowiznę mieszkanie, dom lub jego część, mogą skorzystać z ulgi mieszkaniowej. Ulga ta polega na wyłączeniu z wartości spadku albo darowizny wartości 110 m² mieszkania, domu lub jego części. Oznacza to, że spadkobierca, który uzyska mieszkanie o powierzchni mniejszej niż 110 m², nie zapłaci od niego w ogóle podatku. Natomiast spadkobierca, który otrzymał większe mieszkanie (dom, bądź część domu), zapłaci podatek tylko od nadwyżki wartości przekraczającej 110 m² powierzchni. Ulga przysługuje spadkobiercom należącym do I i II grupy podatkowej oraz osobom obcym, które sprawowały przez okres co najmniej 2 lat opiekę nad spadkodawcą, na podstawie umowy o opiekę zawartej w urzędzie gminy.

Ulga mieszkaniowa przysługuje tylko osobom, które łącznie spełniają poniższe warunki:

- mają polskie obywatelstwo,
- nie są właścicielami innego budynku mieszkalnego lub lokalu mieszkalnego stanowiącego odrębną nieruchomość, bądź będąc nimi przeniosą własność budynku lub lokalu na rzecz zstępnych, ska-

- rbu państwa lub gminy,
- nie dysponują spółdzielczym lokatorskim prawem do lokalu lub nie są właścicielami spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego, a w razie dysponowania tymi prawami przekażą je zstępnym lub do dyspozycji spółdzielni w terminie 3 miesięcy od dnia złożenia zeznania podatkowego,
- nie są najemcami lokalu lub budynku, lub będąc nimi rozwiążą umowę najmu,
- będą zamieszkiwać w nabytym lokalu lub budynku przez 5 lat.

Zwolnienie od podatku jest warunkowe. Jeśli spadkobierca w ciągu 5 lat od złożenia zeznania podatkowego wyprowadzi się z odziedziczonego mieszkania – będzie musiał zapłacić podatek od spadku. Urząd skarbowy wymierzy podatek w takiej wysokości, jakby ulga mieszkaniowa nigdy nie przysługiwała. Podkreślić należy, o czym nie wszyscy wiedzą, że nie ma żadnego zakazu sprzedaży mieszkań uzyskanych z wykorzystaniem ulgi podatkowej przed upływem pięciu lat od złożenia zeznania podatkowego. Jedyną sankcją będzie w takim przypadku utrata prawa do ulgi i tym samym obowiązek zapłacenia podatku od uzyskanego w spadku mieszkania.

★ ★ ★

Mam mieszkanie własnościowe. Słyszałam, że mogę złożyć księgę wieczystą dla tego mieszkania. Jakie korzyści wynikają z takiej księgi?

Głównym celem księgi wieczystej jest zagwarantowanie pewności obrotu cywilnoprawnego. Księga jest bowiem przypisana do samego lokalu mieszkalnego, a nie do jego właściciela. Służy ona, w uproszczeniu, do rejestrowania losów lokalu, w tym m.in. jego kolejnych właścicieli. Ze względu na zasadę tzw. rękojmi wiary publicznej ksiąg wieczystych, osoba, która kupi mieszkanie od sprzedającego, wpisanego w księdze wieczystej jako właściciel, chociaż właścicielem nie jest, stanie się właścicie-

HOROSKOP

mówią

o Tobie...

WODNIK (21.I.–18.II)

Jeśli w życiu coś Ci ostatnio nie wychodzi, to nie gniewaj się na bieg wypadków, bo to ich – jak stwierdził Marek Aureliusz – nic a nic nie obchodzi, a więc wcale nie przejmą się Twoim złorzeczeniem. Na przestrzeni najbliższego miesiąca możesz spodziewać się zdecydowanej odmiany losu. Termin, w którym to nastąpi, jest zależny tylko i wyłącznie od Ciebie, a więc nie trać czasu i czym prędzej podejmij ważne dla siebie decyzje, a następnie doprowadź do ich urzeczywistnienia. Finanse całkiem niezłe, mimo niespodziewanie dużych wydatków.

RYBY (19.II.–20.III)

Chiński myśliciel Mencjusz już dwanaście wieków temu doszedł do wniosku, że „kto zbyt śpiesznie idzie do przodu, ten szybko będzie musiał się cofać”. Doświadczenie życiowe, z którego większość urodzonych pod znakiem Ryb robi użytek na co dzień, potwierdza słuszność tej myśli. Szkoda jednak, że często zapominacie o tym i staracie się przyspieszać naturalny bieg rzeczy. W najbliższych tygodniach zechcecie ulec takiej pokusie, ale nim to uczynicie, pomyślcie o skutkach ewentualnego wymuszonego odwrotu. Zdrowotnie miesiąc niezły. Finansowo – całkiem dobry.

BARAN (21.III.–20.IV.)

W życiu tak już bywa, że nie wszystko, co nam się nie podoba, da się odmienić, dlatego wybierz najlepsze z możliwych wyjść i postaraj się to przecierpieć, przetrwać. Unikaj gwałtowności i podejmowania pochopnych decyzji, bo to, co na dany temat wiesz, może okazać się powierzchowne i tylko pozornie prawdziwe. Już Tacyt twierdził, że wszystko, co nie znane wydaje się cudowne, a uleganie owoemu pędowi dowodzi braku dojrzałości. W sferze finansów wydatki większe niż dochody, ale raczej unikaj zaciągania pożyczek, bo z oddaniem może być kruch.

BYK (21.IV.–21.V.)

Jako istota nader niespokojna, aktywna musisz pamiętać to, co powiedział kiedyś Sokrates, iż znajdziesz to, czego szukasz, a umknie Ci to, co zaniedbujesz. Goniąc za nowymi sposobami samorealizacji nie zapominaj o stałych obowiązkach, które stanowią Twe główne źródło dochodów. Nadchodzący miesiąc będzie dla większości Byków czasem prawdziwie szczęśliwym. Na poczucie to złożą się przede wszystkim sukcesy na niwie zawodowej, a także doskonałe pod względem emocjonalnym i korzystne z innego punktu widzenia kontakty towarzyskie.

BLIŹNIĘTA (22.V.–21.VI.)

Wiele Bliźniąt może w najbliższym czasie odnieść wrażenie, że wszystko sprysięgło się przeciwko nim. Aby nie popaść w trudny do zniesienia stan, przyjmijcie do wiadomości, że nic nie powstaje bez przyczyny, lecz wszystko z oznaczonego powodu i konieczności (Demokryt). Gwiazdy wskazują, że przeciwności losu nękać Was będą jeszcze tylko około dziesięciu dni, a więc nie pozostaje Wam nic innego, jak szykować się do zmasowanego ataku na problemy. Przy ogólnej mizarii jedno macie zapewnione – dobre zdrowie.

RAK (22.VI.–22.VII.)

Za oknem jesień w pełni, a w sercu niejednego Raka trwa prawdziwa wiosna. Znawca miłości Owidiusz stwierdził, że być zakochanym – to być szalonym przy zdrowych zmysłach i miał rację. Stan miłosnego uniesienia może jednak źle wpłynąć na stan Waszych interesów, na wyniki w nauce, trzeba więc będzie chyba znaleźć złoty środek, bo kłopoty gotowe. Liczne spotkania towarzyskie sprzyjać będą nawiązywaniu interesujących kontaktów, ale z drugiej strony zabiorą Ci sporo czasu, a więc na to też musisz znaleźć jakiś sposób. Doskonale samopoczucie mimo marnych finansów.

LEW (23.VII.–23.VIII.)

Jako osoba z natury mądra wiesz doskonale o tym, że przeciwności losu uczą mądrości, a powodzenie – zwłaszcza to nie poparte wysiłkiem – odbiera ją. Solidaryzując się w tym mniemaniu z Seneką Młodszą na pewno ze spokojem przyjmiesz drobne niepowodzenia, które są Ci pisane na najbliższe tygodnie. Nie będą one należały do kategorii spraw mogących naruszyć stabilność Twojej pozycji zawodowej, towarzyskiej. Ot, drobne dokuczliwości, czasem śmieszne, a częściej banalne. Nie lekceważ ich jednak, bo gdy się doda małe do małego, to powstanie wielki stos.

PANNA (24.VIII.–22.IX.)

Aby postawić tamę nieustającą presję, musisz kierowanym pod swoim adresem, musisz zgodzić się z Horacym, który słusznie zauważył, że człowiekowi nawet najbardziej genialnemu brakuje czasem natchnienia. Potraktuj najbliższe tygodnie na luzie. Nie zmuszaj się do niczego, co nie jest związane z utrzymaniem się na powierzchni życia. Ten kryzys nie potrwa długo – najwyżej dwa tygodnie, a potem z nowymi siłami będziesz mogła zabrać się za porządkowanie siebie, swego życia, otoczenia. Nie daj się namówić na jakieś ekstra wydatki.

WAGA (23.IX.–23.X.)

Gdybyś znała myśl Sofoklesa, który kategorycznie twierdził, że dobry los nie jest sprzymierzeńcem ludzi beczynnych, to uniknęłabyś wielu obecnych kłopotów. Uważaj, by w nawale obowiązków nie rozmiękać się na drobne. Ktoś z Twojego otoczenia zechce wciągnąć Cię w nieładną intrygę, więc jeśli w porę się nie zorientujesz i nie przejrzysz tych niecznych zamiarów, to kłopoty masz pewne. W uczuciach też trochę zamieszania, dlatego trzeba będzie zastanowić się nad tym, czy warto spierać się o drobiazgi, które niczemu nie służą.

SKORPION (24.X.–22.XI.)

Salomon twierdził, że lepszy kęs suchego chleba w spokoju spożyty, niż dom pełen kłótniwych uczt. Warto, byś zapamiętała te słowa, zwłaszcza wtedy, gdy przyjdzie Ci ochota „zrobić wreszcie porządek” z niektórymi sprawami. Gniew nigdy nie był Twym najlepszym doradcą i – jak sam wiesz – przyczyniał się tylko do pogorszenia stosunków z otoczeniem. Nie samym gniewem jednak Skorpion żyje, więc chyba Los wynagrodzi Cię w tym miesiącu licznymi sukcesami zawodowymi, a także bardzo sympatycznymi spotkaniami towarzyskimi.

STRZELEC (23.XI.–21.XII.)

Nadchodzące tygodnie będą dla większości Strzelców czasem bardzo dużej aktywności. Rzucanie się w wir zdarzeń jest prawie Twoim sposobem na życie, ale nie zapominaj, że nie jesteś perpetuum mobile w ludzkiej skórze i masz, jak wszyscy, ograniczone możliwości fizyczne. Wprowadź każde nowe wyzwanie dodając Ci siłę, ale nie przesadzaj. Strzelcy zajmujący się biznesem lub w inny sposób pracujący na własny rachunek mogą spodziewać się udanych kontraktów i powiększenia zysków, dochodów. Uporządkujcie swe stosunki z przyjaciółmi.

KOZIOROŻEC (22.XII.–20.I.)

Nie zamykaj się w sobie, nie uciekaj od ludzi, bo – jak mawiał Horacy – „ciebie również rzecz dotyczy, gdy ściana u sąsiada stanie w ogniu”. Ktoś z najbliższego otoczenia wycykuje na Twoją pomoc, byłoby dobrze, gdybyś bez specjalnego zaproszenia postarał się udzielić mu jej. Sytuacja ta być może zmusi Cię do zmiany własnych planów, ale możesz być pewny, że wyjdzie Ci to tylko na dobre. Zdrowotnie miesiąc całkiem przyzwoity, ale wyłącznie pod warunkiem, że nie zaczniesz eksperymentować w kuchni i badać odporności swej wątroby na nieznane jej bodźce.

Halina

Izba Historii WSM

Otwieram drzwi z tabliczką „Izba Historii WSM”, wchodzę do niewielkiej sali i... przenoszę się w czasie o kilkadziesiąt lat wstecz. Zamykam za sobą drzwi i jestem w PRL. Rozglądam się. Mój wzrok przykuwa napis na ścianie: „... Los osiedli robotniczych zależy od samych robotników... (A. Mickiewicz 1849 r. Trybuna Ludów nr 41)”. Nie pasuje mi ten cytat do wielkiego poety polskiego romantyzmu. W szkole uczyłam się, że pisał on: „Miej serce i patrzaj w serce...”, albo „Litwo, Ojczyzno moja...”. Słowo „robotniczy” źle mi się kojarzy. W moim 20-letnim słowniku życiowym jest ono na osobnej kartce. Razem z „towarzyszem”, „partią”, „sekretarzem” i „komitetem”. To dla mnie słowa historyczne, niemal obce.

Rozglądam się dalej. Wokół zdjęcia nie żyjących już, przedwojennych działaczy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Powieszona nad oknami połówka ze starości obrazki przedstawiają pierwsze osiedla mieszkaniowe wybudowane przez WSM jeszcze przed wojną. W oszklonych gablotach stare dokumenty z opisującymi je tabliczkami i opisane ręcznie zdjęcia. Wszystko to tworzy obraz minionej epoki. Uśmiechnięci członkowie spółdzielni maszerują w pocho-

dzie 1-majowym. Niosą transparenty. Są też zdjęcia będące pamiątką z wycieczek spółdzielczych. Inne uwieczniają zawody sportowe, pracę kółka dramatycznego i teatru kukielkowego. Klimat idylliczny. Jest wszystko, czego trzeba: spółdzielcza stołówka, czytelnia, przedszkole, szkoła, pralnia. Spółdzielnia ma nawet swoją orkiestrę. Widać, że władze WSM dbają o mieszkańców. Zapewniają im wszelkie wygody, a także rozwój fizyczny i intelektualny. Przeróżne plany i mapy pokazują zaprojektowane osiedla. Dużo bloków, a jednocześnie przestrzeń i miejsca dla zieleni.

Kontynuuję moją podróż w czasie. W 50 drewnianych szafach wbudowanych w ściany odnajduję wiele ciekawych rzeczy. Są tu egzemplarze czasopisma „Życie Osiedli WSM” (numery od 1932 r.). Można zapoznać się z historią WSM od momentu jej założenia, czyli od 1921 roku – do roku 1970. Liczne medale i dyplomy uznania świadczą o popularności spółdzielni i jej osiągnięciach. To, czego kiedyś uczyły się dzieci w szkołach podstawowych, pokazują stare zeszyty. Jest też zeszyt z wystawy poświęconej najmniejszemu mieszkaniu WSM-owskiemu. Uczestnicy tej wystawy wpisali swoje uwagi, szczegó-

lowo opisując wygląd mini-mieszkania. Znajduję tu również potwierdzenie prawdziwości moich szkolnych lekcji historii. Dostrzegam przekłamanie w dziełach Stalina i Lenina. Uśmiecham się, czytając relację z XX Zjazdu KPZR. Dziwię się, że ludzie wierzyli w to, co mówił w swoich przemówieniach towarzysz Bierut.

Kończę moją wędrówkę po Polsce Ludowej. Cofnęłam się w czasie, który tak posunął się do przodu. Jest już późno, pora iść do domu. W drodze powrotnej zastanawiam się, czy obraz, który zobaczyłam, jest prawdziwy. Ci, którzy pamiętają tamte czasy, po odwiedzeniu Izby Historii WSM mogą się o tym przekonać. Inni mają okazję skonfrontowania dzisiejszej rzeczywistości z tą dawną. Nie jestem warszawianką, ale chciałabym, żeby w moim rodzinnym mieście było takie miejsce, jak to. Pokazujące rozwój miasta i jego zmiany na lepsze, na gorsze, również to, co kiedyś było bardzo ważne, a dziś tylko śmieszny. Będące dobrą lekcją historii w prawdziwej izbie historii.

PS. Izba Historii WSM mieści się na pierwszym piętrze Spółdzielczego Domu Kultury przy ul. Próchnika 8.

Kinga Bydzra

Koło PTTK „Renciści” powstało 27 lat temu. Należy do niego ok. 150 osób – głównie emerytów i rencistów z całej Warszawy. Wydawałoby się, że ludzie na emeryturze, już nie pracujący, powinni narzekać na brak zajęć. Tymczasem w przypadku członków tego koła wcale tak nie jest.

Spotkania w SDK na Próchnika pochłaniają im wiele czasu. Na każdą pierwszą środę miesiąca zaplanowana jest jakaś impreza – koncert, wieczór poezji. Druga środa miesiąca to herbatka towarzysko-informacyjna. W trzecią środę miesiąca mgr Krystyna Kołodziejaska – historyczka i polonistka – wygłasza prelekcje. Ostatnia środa miesiąca to czas na reportaż, relacje z ciekawych wycieczek. We wtorki i piątki organizowane są natomiast tzw. wycieczki po zdrowie. Słabsi kondycyjnie mogą wybrać krótszą, 8-kilometrową trasę, a dla wytrwałych wyznaczony jest 10,15-kilometrowy dystans. Dwa razy w miesiącu można wziąć udział w interesujących wycieczkach po Warszawie. Przewodniczkami tych eskapad są członkinie koła, które same przy-

Stale zajęc

gotowują się do pełnienia tej funkcji. Zainteresowani mogą również skorzystać z wyjść do muzeum, teatru lub na wystawę.

Koło PTTK stara się akcentować ważniejsze rocznice historyczne, urządzać wieczory poezji i piosenki. Co roku przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy członkowie składają sobie życzenia, dzielą się opłatkiem, jajkiem. Spotkania te uświetniają występy chóru Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Bielan. Jeśli pogoda dopisuje, PTTK-owcy umawiają się na wspólne śpiewanie i zabawę przy ognisku. Taka integracja z innymi ludźmi dla osób starszych, często samotnych jest bardzo ważna. Mają okazję wyjścia z domu, porozmawiania z kimś życziwym. Do spotkań muszą się przygotować, a to zachęca, wręcz zmusza do większej aktywności.

Spotkania odbywają się w przyjemnej, gościnnej atmosferze. Każdy jest tu mile

widziany. Uczestniczyłam w jednym z nich. Odbywał się właśnie koncert zespołu „Echo”. Na imprezę przybyło ok. 60 osób, w większości pań. Zadbane, eleganckie i uśmiechnięte świetnie bawiły się podczas spektaklu zatytułowanego „Dookoła świata”. Członkowie zespołu byli w wieku swojej widowni, więc wszyscy wspaniale się rozumieli. Kiedy zobaczyłam ich klaszczących, śpiewających i tańczących, to ja poczułam się staro. Młodzież w moim wieku rzadko jest tak spontaniczna.

Po koncercie przewodnicząca koła **Alina Żukowska** podziękowała wszystkim za przybycie i zaprosiła na następne spotkania. Zainteresowani wstąpieniem do koła proszeni są o kontakt z **biurem PTTK**, mieszczącym się przy **ul. ks. Jerzego Popiełuszki 14 w poniedziałki, w godz. 10.00–12.00**. Składki członkowskie wynoszą tylko 6 zł rocznie, a każda wycieczka – dodatkowo 12 zł. Nowi członkowie z pewnością zostaną mile przyjęci przez stałych bywalców żoliborskiego ośrodka.

(K.B.)

Pierwsi lokatorzy Osiedla Żoliborskiego mieli, podobnie jak i inni mieszkańcy tej dzielnicy, trudności w zapewnieniu swoim dzieciom możliwości pobierania nauki w szkole powszechnej. Mieszkańcy I kolonii tego osiedla problem rozwiązyali we własnym zakresie, w ramach wzajemnej pomocy, za pośrednictwem „Szklanych Domów”. Stowarzyszenie to, wspólnie z władzami WSM, udzieliło pomocy organizacyjnej w utworzeniu na terenie powstającego wtedy Osiedla Żoliborskiego Oddziału Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Placówce tej powierzono prowadzenie działalności opiekuńczej i wychowawczej, a następnie pedagogicznej nad dziećmi, których w miarę oddawania do użytku nowych kolonii przybywało coraz więcej.

Oddział Żoliborski RTPD powstał we wrześniu 1928 r. Przez cały okres swojej działalności rozwijał na Osiedlu Żoliborskim, a później i Rakowieckim, wielokierunkową działalność opiekuńczą, wychowawczą i pedagogiczną, realizował za pośrednictwem swoich placówek wychowawczych i rozwojowych szkolnych pracę zgodną z ogólnym kierunkiem ideowym władz spółdzielni. Jego organizator, a następnie kierownik, dr Aleksander Landy, lekarz, pediatra, wielki znawca i przyjaciel dziecka, tak oto określił na łamach „Życia WSM” podstawowe cele działalności tego oddziału: „Nasza szkoła, jak również wszystkie instytucje RTPD czynią wszystko, aby powierzone sobie dzieci wychować zgodnie z ideałami klasy pracującej, by je

przysposobić moralnie i fizycznie do pracy nad socjalistyczną przebudową ustroju”.

Pierwszą placówką wychowawczą i opiekuńczą RTPD było przejęte we wrześniu 1928 r. od Stowarzyszenia „Szklane Domy” przedszkole. We wrześniu 1929 r. utworzono oddział pierwszy rozwojowej szkoły powszechnej, a we wrześniu 1935 r. – pierwszą klasę rozwojowego gimnazjum im. Bolesława Limanowskiego, którego pierwszych i ostatnich 10 absolwentów opuściło mury szkolne w czerwcu 1939 r.

W procesie wychowawczym szkoły poważną rolę odgrywały samorządowe organizacje uczniowskie, spółdzielnia uczniowska oraz Wycieczkowa Kasa Oszczędności, która powstała w grudniu 1932 r.

Dla dzieci w wieku szkolnym prowadzono też przejętą od „Szklanych Domów” świetlicę, w której sprawowano opiekę nad dziećmi po zajęciach lekcyjnych. Zorganizowano w niej klub, warsztaty, pokój ciszy przeznaczony na odrabianie lekcji oraz dział pracy i zabawy w ogrodzie. W ramach zajęć zorganizowano kurs kukielkowy, a także zajęcia muzyczne, które następnie przekształciły się w rozwojowe kursy muzyczne. Odrębną świetlicę utworzono przy przedszkolu. Podobną świetlicę, dla dzieci w wieku 4–7 lat, zorganizowano w roku szkolnym 1937/1938 w Osiedlu Rakowieckim.

Żoliborski Oddział uruchomił jesienią 1932 r. własną bibliotekę dziecięcą. W kwietniu 1933 r. utworzono w niej, obok wypożyczalni, czytelnię dla dzieci. Przy szkole i przedszkolu działała opieka rodzicielska. Sprawowała ona nadzór nad

dożywianiem dzieci, ustalała wysokość opłaty za naukę, organizowała zbieranie pieniędzy, udzielała zapomóg na wpisy, organizowała kolonie wakacyjne. Przedszkole, szkoła, a później gimnazjum prowadziły działalność opartą na własnych środkach finansowych. Pobierane w nich opłaty były jednak niższe niż w innych tego typu szkołach i zależały od wysokości dochodu miesięcznego wypadającego na członka rodziny.

Przy pomocy materialnej spółdzielni i stowarzyszenia oddział żoliborski RTPD

Opieka nad dziećmi

prowadził własny ośrodek zdrowia i poradnię higieniczno-lekarską „Zdrowie Dziecka”, pozostające pod jej opieką inne poradnie lekarskie i psychologiczne oraz kuchnię mleczną. Sprawował także opiekę nad półkoloniami.

W poradni był zatrudniony psycholog, który wspólnie pracował z lekarzami, badał dzieci i udzielał rodzicom wskazówek. Dzieci nowo zapisane i młodsze były odwiedzane w domach przez higienistkę kontrolującą realizację zaleceń lekarzy oraz udzielającą odpowiednich wskazówek.

W ostatnim roku przed wojną dla dzieci z osiedla mających ponad dwa lata utworzono odrębną poradnię wychowawczą i zatrudniono w niej psychologa. Prowadzono też przeciwgruźliczą poradnię dla dorosłych oraz kobiecą, w której udzielano porad prawnych w sprawach związanych z obroną praw matki i dziecka.

Personel placówek wy-

chowawczych i opiekuńczych RTPD powiększał się z roku na rok. W dniu 31 grudnia 1929 r. pracowało w nich 7 osób / wychowawczynie przedszkola i nauczyciele/. W ostatnim roku działalności przed wojną, w dniu 31 marca 1939 r., zatrudniano 64 pracowników stałych i 3 sezonowych. Miało to poważne znaczenie również dla zwiększenia chłonności wewnętrznego rynku pracy WSM oraz dla umocnienia więzi społecznej mieszkańców Osiedla Żoliborskiego.

Władze Stowarzyszenia „Szklane Domy” szczer-

ną troską otaczały Koło Oświatowe. W 1938 r. zaczęto organizować wieczory „Żywego Głosu Młodych”, redagowanego i przygotowywanego przez członków zespołu.

W latach 1936–1937 i na początku 1938 r. było czynne Koło Dramatyczne. Niepowodzeniem zakończyły się próby utworzenia w 1935 r. Koła Robót Ręcznych oraz Koła Warsztatowego. Uznaniem młodzieży cieszyło się natomiast utworzone w październiku 1935 r. Koło Rozrywkowe, które prócz tzw. gier towarzyskich organizowało m.in. zabawy taneczne, „choinki” dla dzieci, naukę śpiewu i tańca, wycieczki.

Jesienią 1937 r. zorganizowano Koło Śpiewacze. Była to kontynuacja podejmowanych w latach 1932–1936 przez stowarzyszenie prób utworzenia własnego chóru. Koło to przyjęło w 1938 r. nazwę „Chóru Młodych”. Początkowo był to chór wyłącznie męski, później przyjmowano również i dziewczęta. W 1939 r. stał się kołem śpiewaczym RKS „Siła”.

Począwszy od stycznia 1936 r. w „Życiu WSM” prowadzono stałą rubrykę pod nazwą „Życie Młodych”. W numerze lipcowym „Życia WSM” z 1937 r. Janina Ładoszowa, organizator i członek Wydziału dla Spraw Młodzieży, zamieściła artykuł, w którym projektowała utworzenie samodzielnego dodatku poświęconego sprawom młodzieży i przez nią redagowanego. Dodatek ten, odrębnie drukowany, miał reprezentować także organizację uczniowskie: Wycieczkową

wiązano kontakt z Robotniczym Klubem Sportowym „Marymont”, który znajdował się w trudnej sytuacji. Mimo wsparcia finansowego ze strony WSM klub nie spełniał pokładanych w nim nadziei, nie zdołał bowiem objąć swoim zasięgiem szerszych grup młodzieży i mieszkańców osiedla, a inicjatywę prowadzenia niektórych dyscyplin sportowych zaczęło samorzutnie przejmować Koło Turystyczne Stowarzyszenia.

Jesienią 1935 r. Wydział dla Spraw Młodzieży opra-

i młodzieżą

całał nowy plan wychowania fizycznego. Pierwszym jego etapem miało być utworzenie własnego ośrodka, a następnie powiązanie jego pracy z działalnością istniejących robotniczych organizacji sportowych. Ośrodek taki, pod nazwą Koła Wychowania Fizycznego, rozpoczął działalność w lutym 1936 r.

Władze spółdzielni i „Szklanych Domów” zorganizowały również opiekę nad dziećmi w Osiedlu Rakowieckim. Cele jej były takie same, jak w Osiedlu Żoliborskim. Wkrótce po wprowadzeniu się pierwszych lokatorów, 4 listopada 1935 r., uruchomiono tam świetlicę dla dzieci w wieku przedszkolnym, którą prowadzono do końca roku szkolnego 1935/1936. Działalność jej wznowiono po roku, 26 listopada 1937 r., po zwiększeniu liczby dzieci w osiedlu oraz uzyskaniu w oddanej do użytku

Władze spółdzielni i stowarzyszenia wiele uwagi poświęcały wychowaniu fizycznemu młodzieży. W początkowym okresie działalności, w 1928 r. na-

całał nowy plan wychowania fizycznego. Pierwszym jego etapem miało być utworzenie własnego ośrodka, a następnie powiązanie jego pracy z działalnością istniejących robotniczych organizacji sportowych. Ośrodek taki, pod nazwą Koła Wychowania Fizycznego, rozpoczął działalność w lutym 1936 r.

Władze spółdzielni i „Szklanych Domów” zorganizowały również opiekę nad dziećmi w Osiedlu Rakowieckim. Cele jej były takie same, jak w Osiedlu Żoliborskim. Wkrótce po wprowadzeniu się pierwszych lokatorów, 4 listopada 1935 r., uruchomiono tam świetlicę dla dzieci w wieku przedszkolnym, którą prowadzono do końca roku szkolnego 1935/1936. Działalność jej wznowiono po roku, 26 listopada 1937 r., po zwiększeniu liczby dzieci w osiedlu oraz uzyskaniu w oddanej do użytku

części społecznej odpowiedniego lokalu, w którym najważniejszą rolę odgrywała tzw. radosna sala. W dniu 16 listopada 1936 r. Oddział Żoliborski RTPD uruchomił świetlicę dla starszych dzieci. W roku szkolnym 1936/1937 zajęcia odbywały się w prowizorycznym budynku drewnianym. W roku następnym prowadzono je w oddanym do użytku Domu Społecznym.

W Osiedlu Rakowieckim nie utworzono szkoły prowadzonej przez RTPD. W sąsiedztwie, przy ul.

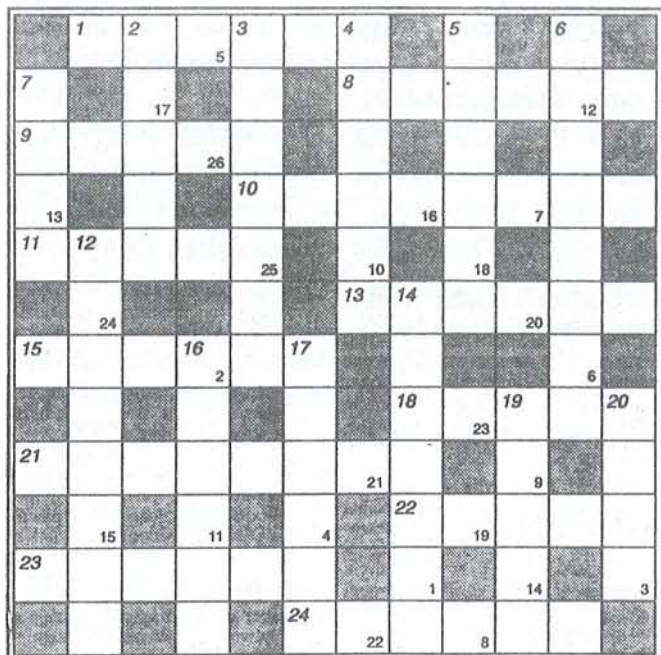
Grójeckiej 93, znajdowała się bowiem publiczna szkoła powszechna, oddana do użytku na początku roku szkolnego 1927/1928. Liczba dzieci mieszkających w osiedlu była zbyt mała, by taka szkoła miała rację bytu. Nie można też było liczyć na to, by ich rodzice byli skłonni wnosić niezbędne do prowadzenia prywatnej szkoły opłaty. W tych warunkach oddziaływanie wychowawcze na dzieci i młodzież Osiedla Rakowieckiego odbywało się jedynie przez instytucje i organizacje pozaszkolne. Prócz świetlicy i samorządu dziecięcego – organizacją taką było Czerwone Harcerstwo. Stowarzyszenie „Szklane Domy” i jego Wydział dla Spraw Młodzieży udostępniły młodzieży z Rakowca za ich pośrednictwem i z pomocą utworzonego w tym osiedlu Koła Młodzieży PPS sprzętu sportowego oraz udzieliły pomocy materialnej na obozy letnie. Praca z młodzieżą ożywiła się po oddaniu do użytku przez „Szklane Do-

my”, w listopadzie 1937 r., pomieszczenia, w którym mieściła się przedtem tymczasowa pralnia dla mieszkańców osiedla.

Na wiosnę 1938 r. wydzierżawiono znajdujący się w sąsiedztwie teren, na którym urządzono boiska dla dzieci i młodzieży. Pod koniec 1938 r., w dniu 16 października, rozpoczęła działalność świetlica młodzieżowa, a w czerwcu 1939 r. wydzierżawiono od „Agrilu” znajdujący się w sąsiedztwie staw – gliniankę.

W sierpniu 1938 r. powstał w osiedlu Robotniczy Klub Sportowy „Rakowiec”. Pierwszymi jego sekcjami były sekcje: pływacka i gimnastyczna. Urządzano również wieczory klubowe, w czasie których pełnili dyżur kolejno członkowie zarządu klubu. Urządzano też wieczory taneczne. W styczniu 1939 r. zorganizowano sekcję muzyczną, ale z powodu braku instrumentów nie zdołano utworzyć własnej orkiestry. W lutym tego roku w porozumieniu z Robotniczym Towarzystwem Turystycznym przystąpiono do organizowania sekcji rowerowej i wycieczkowej. Kadre instruktorską tego klubu tworzyli absolwenci kursu dla przewodników sportowych Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Klub ten współdziałał również w organizacji niektórych imprez przeznaczonych dla mieszkańców osiedla.

Opracowano na podstawie: „Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa – zarys dziejów” Jan Andrzej Szymański



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 w prawych dolnych rogach utworzą rozwiązanie – myśl Urszuli Zybury.

POZIOMO:

1) waga ciała; 8) bariera, szlaban; 9) nagroda dla Wisławy Szymborskiej; 10) przymusowe wysiedlenie z pomieszczenia; 11) smykalka; 13) czasopismo widzów i słuchaczy; 15) czarodziej, znachor; 18) duży balkon, weranda; 21) prawica dla lewicy; 22) Bogusław – aktor; 23) małe, okrągłe okno; 24) niby-gwiazda.

PIONOWO:

2) aromatyczna przyprawa ku-

chenna; 3) w maszynie do gotowania; 4) tłum, gromada; 5) bieg na setkę; 6) rodaczka jak makaron; 7) część ładunku przenoszona jednorazowo przez dźwig; 12) luksus, zbytek; 14) ... Kukulka; 16) lewy dopływ Renu; 17) napór; 19) inwalidzka lub starca; 20) np. kolano.

Opr. Józef Fedorowski

Rozwiązania prosimy wysłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 8 nagrody wylosowali:

Zofia Łasiewicz i Adam Ciaś.

Po odbiór prosimy zgłaszać się do redakcji.

ŻYCIE NA WESOŁO

Profesor słucha dukania niedouczzonego studenta, po czym kładzie się na podłodze i pyta:

– Czy pan wie, co robię?

– Nie!

– Zniżam się do pańskiego poziomu!

★ ★ ★

Podczas powodzi w Londynie woda zaczęła wdzierać się do pewnej willi. Lokaj otwiera drzwi do gabinetu i anonsuje z godnością:

– Milordzie, Tamiza!

★ ★ ★

Mężczyzna wychodzi na ulicę z seansu u Harrisa i nagle krzyczy:

– O Jezu, będę chodził!

– Co, wyleczył pana Harris?

– Nie, ukradli mi samochód!

★ ★ ★

– Dzieci, dzisiaj nauczymy się liczyć na komputerach – mówi pani w pierwszej klasie.

– Hurra! – krzyczą zadowolone dzieci.

– Ile to jest: dwa komputery dodać dwa komputery...

★ ★ ★

– Tomku, dlaczego nie bawisz się już z Adasiem?

– A czy ty mamusiu chciałabyś bawić się z kimś, kto się bije, kłamie i przeklina?

– Oczywiście, że nie!

– No widzisz, Adaś też nie chce!

(Za „Angorą” nr 36, 44)

OGŁOSZENIA MIESZKANIOWE

W tej rubryce ogłoszenia dotyczące zamiany mieszkań w ramach spółdzielni zamieszczamy bezpłatnie

- Mieszkanie lokatorskie 29 m kw. III p. na Żoliborzu, winda, telefon – na większe, tel. 639-04-33.
- Mieszkanie lokatorskie 42 m kw. (M-3) na Żoliborzu, zamienię na 3 pokoje, tel. 639-80-21.
- Mieszkanie lokatorskie M-2 28 m² os. Piaski, parter, telefon, zamienię na większe, tel. 633-01-03.
- Pokój z widną kuchnią 27 m kw. własnościowe, Żoliborz I piętro, balkon, glazura, terakota, boazeria na większe niewłasnościowe tel. 639-70-92.
- Lokatorskie 28 m kw. parter, telefon (os. Piaski) zamienię na 2 pokoje, również lokatorskie. Tel. 781-61-08.

NOWE

ZYCIE WSM



PISMO WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

dostarczane jest za pośrednictwem administracji osiedli do wszystkich budynków WSM.

Dodatkowe egzemplarze (nie tylko aktualne) można otrzymać w Zarządzie WSM przy ul. Elbląskiej 14 oraz w administracjach osiedli.

NOWE

ZYCIE WSM



PISMO WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

MIESIĘCZNIK WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

Na zlecenie WSM wydaje Agencja Wydawnictw Informacyjnych
01-402 Warszawa, ul. Ciołka 16, tel. 36-02-41 w. 279. Redaguje zespół.

Redaktor naczelny: Jacek Kłopotowski

Rada Programowa: Irena Chmielewska (z-ca przewodniczącej), Mirosław Czyżkowski, Jerzy Górecki, Włodzimierz Kosmal, Marek Malinowski, Wiesława Mingin, Elżbieta Pacholska, Kazimiera Szerszeniewska (przewodnicząca), Halina Troszczyńska-Smyczyńska, Maria Węzykowska.